

# WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, XLIX 2005  
PL ISSN 0029-8514

## Jan Pirożyński

(7 III 1936 – 8 X 2004)

Jan Kanty Pirożyński urodził się 7 marca 1936 roku w Tarnowie w rodzinie prawniczej. Po przeniesieniu się do Krakowa ukończył tam V Liceum Ogólnokształcące, a następnie w latach 1953–1957 studiował historię na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę magisterską „*Rozmowy chrześcijańskie*” Marcina Czechowica jako główny wyraz jego poglądów społecznych napisał pod kierunkiem prof. Kazimierza Lepszego.

Po krótkim okresie pracy w Państwowym Archiwum Krakowa i Województwa Krakowskiego (1958–1959) Pirożyński związał się na wiele lat z Biblioteką Jagiellońską (1 VII 1959 – 30 IV 1993), przechodząc kolejne szczeble kariery bibliotekarskiej: jako bibliotekarz w Oddziale Starych Druków, kierownik tego Oddziału (1972–1978), zastępca dyrektora Biblioteki do spraw wydawniczych i zbiorów specjalnych (1978–1981), wreszcie dyrektor Biblioteki, wybrany na to stanowisko pod koniec okresu tzw. „pierwszej Solidarności” (1981–1993). Jednocześnie z pracą w księżnicy jagiellońskiej Pirożyński rozwijał działalność naukową w zakresie historii, uzyskując w 1968 roku doktorat na podstawie rozprawy *Sejm warszawski 1570 roku*, obronionej u prof. Józefa Gierowskiego, a w 1987 roku habilitację, której podstawą stała się monografia *Księżna brunszwicka Zofia Jagiellonka (1522–1575) i jej biblioteka. Studium z dziejów kultury* (Kraków 1986).

Docenturę w Instytucie Historii UJ w Zakładzie Historii Powszechnej Jan Pirożyński otrzymał w 1984 roku, a w 1992 awansował na stanowisko profesora uczelni. Niebawem zrezygnował z funkcji dyrektora BJ, aby zająć się wyłącznie pracą naukową i dydaktyczną. Przez pewien czas pracował w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Instytutu Filologii Polskiej, po czym wrócił do Instytutu Historii, gdzie kierował Pracownią Historii Dawnej Książki. Zwieńczeniem uniwersyteckiej kariery Pirożyńskiego był tytuł profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego (2001).

Pirożyński należał do licznych towarzystw oraz instytucji naukowych, w tym prestiżowych jak m.in. Arbeitskreis Druckergeschichte i Gutenberg Gesellschaft w Moguncji, a także krajowych: Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego, Komisji Historycznej PAN, Polskiego Towarzystwa Kawalerów Gutenberga. Był członkiem komitetów redakcyjnych kilku czasopism naukowych (m.in. „Acta Poloniae Historica”, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, „Roczniki Biblioteczne”, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”), a także ekspertem Komitetu Badań Naukowych. Zasiadał w radach naukowych czołowych bibliotek polskich. Został wyróżniony wyborem na „visiting fellow” przez Wilson College Uniwersytetu w Oksfordzie. Zarówno jego praca na kierowniczych stanowiskach w bibliotece, jak i na uniwersytecie, podobnie jak jego publikacje, były wielokrotnie nagradzane. Otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, „Laur Jagielloński”.

W ramach zajęć dydaktycznych prowadził seminarium bibliotekoznawcze i historyczne, wykłady z historii książki i jej funkcji społecznej, historii powszechnej XVI–XVIII wieku, dziejów Niemiec oraz podstaw edytorstwa naukowego. Był promotorem czterech doktoratów, recenzentem kilku prac doktorskich i habilitacyjnych.

Wydało się nam wskazane przypomnieć, choćby schematycznie, *curriculum vitae et professionis* Jana Pirożyńskiego, aby lepiej uzmysłowić jego skomplikowaną i niełatwą drogę, prowadzącą wszak do znaczących, często wybitnych dokonań.

Wielokierunkowość zaangażowań Pirożyńskiego jako bibliotekarza-administratora, księgoznawcy, wreszcie historyka *tout court* wymagała odeń szczególnych uzdolnień i cech charakteru, wytrwałości, dyscypliny, mądrej umiejętności wykorzystywania istniejących i nadarzających się możliwości zarówno w interesie powierzonych mu placówek, jak też dla tworzenia własnego warsztatu naukowego. Zbyteczne podkreślać, jak wielkich wysiłków i wyrzeczeń kosztowała go konieczność godzenia obowiązków służbowych, traktowanych z wielką odpowiedzialnością, z własnymi pasjami i ambicjami badawczymi.

W twórczości naukowej Pirożyńskiego możemy wyodrębnić kilka głównych obszarów tematycznych, uprawianych przezeń równocześnie. Początkowo zainteresowania kierowały go ku historii reformacji, o czym świadczyła wspomniana praca magisterska (niepublikowana). Jednakże już wkrótce Pirożyński zwrócił się ku historii politycznej, związanej z polityką wewnętrzną i parlamentaryzmem polskim drugiej połowy XVI wieku.

Pierwszą większą publikacją Pirożyńskiego, ogłoszoną na łamach „Odrodzenia i Reformacji w Polsce” (1962), były *Dzieje jednego zajazdu. Wojna o dobra tarnowskie w 1570 roku*. Ten nurt tematyczny reprezentowały również dwie rozprawy: *Na drodze do gdańskiej deprekacji. Sprawa Gdańska na sejmie 1570 roku* („Rocznik Gdański” XXI, 1971) oraz praca doktorska *Sejm warszawski z 1570 roku* (Kraków 1970). Zatrudniony w Oddziale Starych Druków BJ pod kierunkiem poważnej znawczyni dawnej książki dr Anny Lewickiej-Kamińskiej, Pirożyński zajął się tą problematyką publikując wiele artykułów, m.in. *Nielegalne XVII-wieczne edycje «Psałterza Dawidów» Jana Kochanowskiego i «Ebeidy» w przekładzie Piotra Kochanowskiego* (tzw. poddruki), *Nieznany wariant „Muzy polskiej” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego* („Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1964, nr 2, 1) czy *Nieznane wydanie „Konfesji Sandomierskiej”* („Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XII, 1967). Demonstrował przy tym biegle opanowanie specyficznej metodyki badań księgoznawczych. Zainteresowania Pirożyńskiego rozciągały się coraz bardziej na historię książki i drukarstwa krakowskiego poczynając od XV wieku. Był autorem hasła o Szwajpolcie Fiolu, pierwszym wydawcy drukowanej książki cyrylicy, opublikowanym w fundamentalnym dziele *Drukarze dawnej Polski* (t. I, cz. 1, Kraków 1983), a także artykułów recenzyjnych na marginesie prac o Fiolu E. L. Niemirowskiego oraz Sz. K. Zimmera („Roczniki Biblioteczne” XXI, 1977; XXIV, 1985; XL, 1977). Napisał również dziesiątki haseł drukarzy małopolskich, głównie XVII wieku, do kolejnego tomu wspomnianego wydawnictwa (*Drukarze...*, t. I, cz. 2, vol. 1–2, Kraków 2000), którego Pirożyński został sam redaktorem. Warto dodać, że powierzenie redakcji tego tomu właśnie Pirożyńskiemu nastąpiło niejako „z nadania” prof. Alodii Kaweckiej-Gryczowej, wybitnej uczoney, inicjatorce i wieloletniej redaktorki *Drukarzy*. Wskazywało to dobitnie na uznanie kompetencji i pozycji Pirożyńskiego w środowisku polskich historyków książki i drukarstwa.

W trakcie sprawowania kierowniczych funkcji w bibliotece, które niewątpliwie ograniczały, chociażby pod względem czasowym, możliwości własnej pracy badawczej, Pirożyński miał jednak okazję do nawiązania cennych międzynarodowych kontaktów i starał się je wykorzystać z pożytkiem dla własnej instytucji i własnych badań. Biegła znajomość języka niemieckiego predestynowała go niejako do kontaktów z ośrodkami i nauką niemiecką, niewątpliwie zresztą przodującą w historii drukarstwa. Będzie do nich przykładał dużą wagę, publikując liczne artykuły, hasła, referaty w wydawnictwach niemieckich, przede wszystkim o historii polskiej książki i drukarstwa krakowskiego. Dał się w ten sposób poznać jako kompetentny specjalista wysokiej klasy, wprowadzając dorobek nauki polskiej do międzynarodowego obiegu. Dowodem poważnej pozycji uczonego poza granicami kraju okazały się członkostwa w zrzeszeniach naukowych, zaproszenia na konferencje i wykłady czy zamówienia na kolejne prace o problematyce polskiej, bibliotecznej, księgoznawczej i historycznej.

Jednocześnie Pirożyński korzystał konsekwentnie z okazji, aby rozszerzyć kwerendę badawczą na ośrodki zagraniczne dotąd słabo penetrowane przez uczonych krajowych, zwłaszcza w niemieckim obszarze językowym. Szczególnie znaczenie miało nawiązanie bliskiej współpracy ze znakomitą Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel, która w znacznej mierze za sprawą Pirożyńskiego stała się prawdziwą „Mekką” dla polskich badaczy XVI–XVIII stuleci. Dzięki wyrobionym stosunkom doszło do publikacji cennego dzieła *Druki polskie i polonica 1501–1700. Katalog zbiorów Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel* (München 1992–1994) w opracowaniu pracowników Biblioteki Jagiellońskiej. Podobnie dzięki inicjatywie Pirożyńskiego zaczął ukazywać się we współpracy ze stroną niemiecką fundamentalny *Katalog druków XVI wieku ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie* (t. I–VI, Baden Baden 2002–2004).

Przedmiotem wieloletnich studiów Pirożyńskiego, których punktem wyjścia były nieprzebrane polonica w Wolfenbüttel (biblioteka i Dolnosaskie Archiwum Państwowe), stała się osoba Zofii Jagiellonki, córki Zygmunta I, księżnej brunszwickiej. Księgozbiorowi Zofii poświęcił Pirożyński cytowaną już pracę habilitacyjną, a jej znacznie rozszerzona wersja ukazała się też po niemiecku (Wiesbaden 1992). Ostateczne podsumowanie badań nad nieprzeciętną królową i księżną zawarł autor w monografii *Zofia Jagiellonka (1522–1575) i jej księgozbiór* (Kraków 2004), dając nowe ujęcie tematu z uwzględnieniem nowych materiałów i poszerzone o nowe rozdziały.

Nie ulega wątpliwości, że dzieło o Zofii Jagiellonce, już w pierwszej wersji przyjęte przychylnie przez recenzentów, stanowi wybitne osiągnięcie Pirożyńskiego. Wchodzi ono do kanonu polskiej historiografii dziejów kultury, zajmując poczesne miejsce obok podobnych prac jak m.in. Anny Lewickiej–Kamińskiej o księgozbiorze Mikołaja Czepla, a zwłaszcza modelowych opracowań Leszka Hajdukiewicza: *Biblioteka Macieja z Miechowa czy Księgozbiór i zainteresowania bibliofilskie Piotra Tomickiego na tle jego działalności kulturalnej*.

Kolejnym dziełem Pirożyńskiego, wyrosłym na materiałach zagranicznych, tym razem z Centralnej Biblioteki w Zurychu, była nowatorska monografia *Z dziejów obiegu informacji w Europie XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587* (Kraków 1995). Podkreślając umiejętne połączenie analizy źródeł z szerokim ujęciem generalnym, ukazującym perspektywę porównawczą, zaliczono tę książkę do „naprawdę wyjątkowych, ogromnie ... cennych opracowań” (Maria Bogucka).

Świadomość wielkiego postępu w badaniach, zwłaszcza niemieckich, nad początkami drukarstwa skłoniła Pirożyńskiego do zajęcia się dziełem Jana Gutenberga i pośrednio zbliżyło go do problematyki inkunabulistycznej, nieobcej mu zresztą od lat. Dziełem wielkiej erudycji, doskonałej znajomości rozległej, wielojęzycznej literatury stała się książka *Jan Gutenberg i początki ery druku* (Warszawa 2002), przybliżająca polskiemu czytelnikowi najnowsze światowe osiągnięcia badawcze w tym zakresie.

Wspomnijmy jeszcze artykuł o Wittelsbachach w zbiorowym dziele pod redakcją A. Mączaka *Dynastie Europy* (Wrocław 2003), aby wskazać, że i w dziedzinie historii Niemiec zabierał głos Pirożyński jako kompetentny znawca.

Do ostatnich pozycji, które zdążyły ukazać się za życia uczonego, należą erudycyjne komentarze do wydania pelplińskiej Biblii Gutenberga: *Obecny stan badań nad Gutenbergiem i Biblią 42-wierszową* oraz *Gutenberg w Polsce. Polskie echa wynalazku druku* (Pelplin 2004).

Wieloletnia zażyłość z Profesorem Pirożyńskim ośmiela piszącego te słowa do paru bardziej osobistych spostrzeżeń i refleksji.

Zmarły 8 października 2004 roku, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, którą znosił z wielkim hartem ducha, uczony był człowiekiem ogromnej pracowitości, znakomicie zdyscyplinowanym i zorganizowanym, bez których to cech nie mógłby przy wątlwym zdrowiu działać tak intensywnie i twórczo na obu polach: bibliotecznym i naukowym. Jako dyrektor jednej z największych, a z pewnością najszacowniejszych bibliotek, starał się reprezentować ją godnie, mając przy tym — jak się zdaje — świadomość, iż wielkie nazwiska jego poprzedników na tym stanowisku (wystarczy wymienić wybitnego historyka Jagiellonów Fryderyka Papée czy renesansowo

wielostronną postać Aleksandra Birkenmajera) obligują go do bycia nie tylko administratorem, ale może przede wszystkim, uczonym. A przecież to — nie wahajmy się powiedzieć — rozdarciu zaważyło z pewnością na dorobku, przynajmniej ilościowym, Pirożyńskiego. Próbował on zresztą uwolnić się już wcześniej od funkcji administracyjnych, ale ustępował przed argumentacją tych, którzy uważali (z pewnością słusznie!) jego obecność w bibliotece za niezbędną dla dobra instytucji. Kiedy wreszcie mógł skoncentrować się na pracy badawczej i dydaktycznej, nie przestał utrzymywać bliskich kontaktów z księżniczą jagiellońską, szczególnie serdecznych z macierzystym Oddziałem Starych Druków.

W pracy badawczej był Pirożyński ścisły, dociekliwy, dbały o gruntowne uzasadnienie każdego stwierdzenia, przypuszczenia czy tym bardziej hipotezy. Potrafił ostro reagować w sytuacjach, kiedy brak sprawdzonych dostatecznie faktów próbowano zastąpić słabo umotywowanymi domysłami, zwłaszcza gdy odpowiadały one z góry postawionym „wygodnym” tezom czy koncepcjom. Stąd też był wymagającym, krytycznym recenzentem, o czym piszący te słowa miał sposobność przekonać się jako współautor.

W działalności zawodowej, bibliotekarskiej i naukowej trzymał się wyznaczonych przez siebie priorytetów i nie dawał się przekonać do ich zmiany. Uchylił się np. od podjęcia pewnych tematów, które znakomicie odpowiadały jego kwalifikacjom i kompetencjom, a przy tym mogły zdawać się naukowo potrzebne i uzasadnione. Był wyjątkowo obowiązkowy, punktualny i rygorystyczny w dotrzymywaniu terminów i zobowiązań. Był też człowiekiem wysokiej kultury. Trzeźwy w ocenach, nieskłonny do wylewności, powściągliwy w emocjach, ale pogodny, życzliwy i przyjazny ludziom. Pracował aż po kres życia. Odszedł zaś w czasie, kiedy można było oczekiwać od niego nowych, z pewnością znaczących osiągnięć i dokonań. W tych dziedzinach humanistyki polskiej, które z prawdziwym mistrzostwem uprawiał, została po nim dotkliwa pustka. Trudno ją będzie wypełnić.

Henryk Bułhak (Warszawa)

## Eugenio Garin

(9 V 1909 – 29 XII 2004)

Zmarły w dniu 29 grudnia 2004 roku we Florencji Eugenio Garin, emerytowany profesor Uniwersytetu Florenckiego i Scuola Normale Superiore w Pizie, członek Accademia dei Lincei oraz wielu innych — włoskich i zagranicznych — towarzystw i akademii (w tym Polskiej Akademii Nauk), uznawany był powszechnie za najwybitniejszego badacza renesansu w skali światowej (uprzednio dzielił to miejsce wspólnie ze swym niemieckim kolegą, Paulem Oskarem Kristellerem (1905–1999))<sup>1</sup>.

Garin urodził się w Rieti w Sabaudii (stąd francuska wymowa jego nazwiska), ale całe niemal życie, poczynając od nauki w szkole średniej, spędził we Florencji, która tak ważne miejsce zajmuje w jego twórczości naukowej i do której był bardzo — choć nie bezkrytycznie — przywiązany.

Studia wyższe odbył na Uniwersytecie Florenckim i związał się z nim na stałe w roku 1938, a profesorem zwyczajnym historii filozofii został w 1949 roku. Głęboko zniechęcony rewoltą studencką z końca lat sześćdziesiątych opuścił jednak uniwersytet w 1974 r. i przeniósł się do Scuola Normale Superiore w Pizie. Na emeryturę

<sup>1</sup> Po śmierci Garina ukazało się bardzo wiele nekrologów w prasie włoskiej, z których zacytuje kilka (wszystkie z 30 XII 2005): „I. Mattino” (C. Occone); „Il Messaggero” (N. Ajello, G. Saltini); „Corriere della Sera” (A. Torro, A. Cannavo, R. C.); „La Stampa” (G. Vattimo). Stosunkowo niewiele — jeśli dobrze wiem — ukazało się jeszcze nekrologów i większych artykułów w czasopiśmie naukowych. Por. jednak K. Flasch, *Eugenio Garin tra Medioevo e Rinascimento*, „Rivista critica di storia della filosofia italiana”, LXXXIV, s. 27–39; R. G. Witt, *L’Umanesimo civile di Eugenio Garin da una prospettiva americana*, *ibidem*, s. 40–47; P. Zambelli, *Eugenio Garin*, „Bibliothèque d’Humanisme et Renaissance”, 2005 (w druku) — korzystałem z tekstu łaskawie udostępnionego mi przez Autorkę: C. Vasoli, *Ricordi per un Maestro*, „Bruniana & Campanelliana”, XI, 2005/1, s. 11–25.

przeszedł formalnie w 1984 r., ale przez długi jeszcze czas związany był z pizańską szkołą. Pracował zresztą niemal do końca życia.

Garin był rasowym historykiem filozofii, ale wkraczał też chętnie na teren dziejów kultury, zwłaszcza włoskiej. Jego dorobek z zakresu badań nad renesansem jest wprawdzie niezwykle obfity, ale stanowi tylko część jego wielostronnej twórczości<sup>2</sup>. Pracowity był bowiem niesłychanie, przy czym ulubioną formą jego twórczości był esej. Ze zbiorów esejów składa się też większość książek Garina, z których wymienimy tu tylko najważniejsze: *L'Umanesimo italiano. Filosofia e vita civile nel Rinascimento*, 1952; *L'educazione in Europa, 1400–1600*, 1957; *Studi sul platonismo medievale*, 1958; *Medioevo e Rinascimento*, 1961; *La cultura filosofica del Rinascimento italiano*, 1961; *L'età nuova, Ricerche di storia della cultura dal XII al XVI secolo*, 1969; *Dal Rinascimento all'Illuminismo*, 1970; *Rinascite e rivoluzioni. Movimenti culturali dal XIV al XVIII secolo*, 1975. Był też znakomitym edytorem, a jego antologie (wymienię tu tylko dwie może najważniejsze: *Filosofi italiani del Quattrocento*, 1942 i *Prosatori latini del Quattrocento*, 1952) oraz wydania pism rozmaitych pisarzy i filozofów renesansowych (wśród których na miejsce pierwsze wysuwa się monumentalna edycja dzieł Giovanniego Pico della Mirandola) otwierały niejednokrotnie nowe horyzonty badawcze.

Garinowska koncepcja filozofii renesansowej, akcentująca bardzo mocno jej związki z aktualnym życiem społecznym, politycznym i religijnym, rozszerzała zarazem wyraźnie tradycyjne pojęcie filozofii, rewindykowała bowiem z jednej strony zdecydowanie filozoficzny charakter humanizmu, z drugiej zaś wprowadzała w krąg refleksji filozoficznej takie dziedziny jak hermetyzm, magia i astrologia. Zdecydowanym oponentem tej koncepcji stał się przede wszystkim wspomniany już Paul Oskar Kristeller, który ograniczał zakres zainteresowań humanistów do retoryki i gramatyki, odmawiał im natomiast zainteresowań stricte filozoficznych. Spór ten między obydwoma wielkimi uczonymi ciągnął się przez kilkadziesiąt lat, ale nie doprowadził do pełnego zbliżenia stanowisk<sup>3</sup>. Wystarczy zacytować stanowcze słowa Garina:

Będąc bardzo odległy, a nawet zasadniczo przeciwny wobec tezy milej Kristellerowi na temat humanizmu renesansowego jako faktu w istocie gramatycznego, na temat renesansu, który pod względem spekulatywnym miał być kontynuatorem średniowiecza i jako taki miał być nieistotny, starałem się — przeciwnie — wyodrębnić jego swoistość właśnie w głębokim związku jego różnorodnych aspektów, przede wszystkim zaś w koncepcji życia, człowieka i ludzkiej aktywności: tak w sztuce jak i polityce, tak w rozwoju techniki jak i we wkładzie do rozwoju naukowego<sup>4</sup>.

Garina poznałem w początku 1964 r., kiedy to po raz pierwszy przyjechałem do Florencji jako stypendysta rządu włoskiego. Dzięki lekturom poczynionym w Rzymie i rozmowom z poznanymi tam kolegami włoskimi wiedziałem już, że to właśnie on wraz z Delio Cantimorim stanowią dwie najważniejsze może osobowości florenckiej wszechzny. Szedłem więc na spotkanie z nim mocno zemocjonowany, chętnie bowiem mówiono mi o jego niedostępności. Tymczasem już od pierwszych chwil tego spotkania ów rzekomo niedostępny uczoney okazał się przystępnym i życzliwym rozmówcą, który już na wstępie oświadczył mi, iż sympatii do Polaków nauczył go jego mistrz uniwersytecki Ludovico Limentani. Mimo to zgodził się, bym tylko kilka razy słuchał jego wykładów, bo — jak oświadczył — nie po to przyjechałem do Florencji. Musiałem się zastosować do tego polecenia, ale te dwa czy trzy wykłady, jakich pozwolił mi wysłuchać, wywarły na mnie głębokie wrażenie. Chodziłem też na jego konferencje, które wówczas były we Florencji ważnym wydarzeniem i można było na nich spotkać całą miejscową elitę, spotykałem go też przynajmniej kilka razy w tygodniu w Biblioteca Nazionale, która w tym czasie była miejscem naprawdę przyjaznym dla czytelników. W ogóle zresztą lata sześćdziesiąte były w życiu Uniwersytetu Florenckiego okresem wielkiego rozkwitu, wykladało bowiem na nim wówczas grono wybitnych uczonych, m.in. językoznawca Giacomo Devoto, filozof

<sup>2</sup> *Bibliografia degli scritti di Eugenio Garin 1929–1999*, Bari, Laterza, 1999, rejestruje 1366 pozycji.

<sup>3</sup> Por. np. P. O. Kristeller, *Il Rinascimento nella storia del pensiero filosofico*, w: *Il Rinascimento: Interpretazioni e problemi* (księga zadedykowana E. Garinowi z okazji jego siedemdziesięciolecia), Bari 1979, s. 158–159.

<sup>4</sup> E. Garin, *La filosofia come sapere storico. Con un saggio autobiografico*, Roma–Bari 1990, s. 146–147– cyt. R. G. Witt, *op. cit.*, s. 48.

Cesare Luporini, historyk Ernesto Sestan, a i wśród studentów znajdowało się wiele ciekawych indywidualności.

Gdym wyjeżdżał już z Florencji w maju 1964 roku Profesor przyjął mnie na pożegnalnej wizycie w swym mieszkaniu. Pokazał mi wtedy swą wspaniałą bibliotekę i obdarował hojnie książkami i odbitkami. Od tej chwili rozpoczęła się też nasza korespondencja — rzadka, ale dość systematyczna — trwająca nieprzerwanie do 1999 roku. Gdy w następnych latach przychodziło mi odwiedzać Italię, punkt stały mego pobytu we Florencji stanowiła wizyta u Profesora. Narzekałem niekiedy wraz z kolegami florenckimi, że dostać się do Garina nie jest łatwo.

Dzisiaj jednak wiem, iż gdyby nie stanowczość jego żony, Marii, Profesor, który był człowiekiem nieśmiałym i delikatnym, nie obroniłby się przed tłumem odwiedzających. Już bowiem w latach sześćdziesiątych ugruntowała się ostatecznie międzynarodowa sława Garina, posypały się zaproszenia, propozycje i wizyty. Profesor nie był zresztą wcale zachwycony tymi oznakami uznania; jak trafnie zauważyła jego uczennica Paola Zambelli (por. przyp. 1), był człowiekiem przywiązany raczej do miejsca i niezbyt chętnie podróżującym.

W czasie wspomnianej wyżej rozmowy przedstawiłem Profesorowi plan przekładu jego najślawniejszej książki *L'Umanesimo italiano. Filosofia e vita civile nel Rinascimento*. Wyraził chętnie zgodę, napisał potem wstęp do wydania polskiego, które ukazało się w 1969 roku (w przekładzie K. Żaboklickiego). W związku z edycją tej książki zanotować warto zabawne wydarzenie. Otóż w czasie zebrania księgarzy z przedstawicielem PWN, na którym ustalano wysokość nakładu, gdy padło nazwisko Garin, zaproponowano jakiś mikroskopijny nakład. Przedstawiciel PWN zorientował się szybko, o co idzie, i wyjaśnił zebrany, że Garin jest Włochem, a nie Rosjaninem. W rezultacie nakład ustalono w wysokości 3000 egzemplarzy. Opowiedziałem później tę historię autorowi — bardzo się nią ubawił. Kilka lat później przełożyłem sławny artykuł Garina *Rozważania wokół magii* i dopiero w trakcie pracy nad nim zdałem sobie w pełni sprawę z trudności, jakie czekają każdego przy przekładzie tej wytwornej, bogatej w aluzje i odwołania literackie, prozy<sup>5</sup>.

Dzięki Garinowi odbyła się konferencja polsko-włoska (22–24 września 1971), we Florencji w Istituto Nazionale di Studi sul Rinascimento, w którym pełnił on nominalnie funkcję wiceprezydenta, faktycznie jednak odgrywał w nim główną rolę. Przedmiotem obrad były ruchy heretyckie Włochów i w Polsce w XVI–XVII wieku<sup>6</sup>. Ustaliliśmy wtedy, iż w następnym roku gościć będziemy na podobnej konferencji w Warszawie kolegów włoskich z Garinem na czele.

Szczytowy niejako punkt budowania znajomości Garina w Polsce stanowiła konferencja *Magia, astrologia e religione nel Rinascimento*, zorganizowana w Warszawie w dniach 25–27 września 1972 r. w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Profesor dotrzymał bowiem słowa i przyjechał do Warszawy — co biorąc pod uwagę jego niechęć do dalekich podróży, musiało być wielkim poświęceniem — wraz ze sporym gronem młodych badaczy włoskich i oczywiście stał się główną postacią a zarazem animatorem obrad. Materiały tej konferencji wydane w 1974 roku cieszyły się wielkim powodzeniem tak w Polsce, jak i we Włoszech<sup>7</sup>.

Znajomość moja z Profesorem uległa pogłębieniu w czasie mego dziesięciomiesięcznego pobytu we Florencji w 1977–78. Odwiedzałem Go wtedy dość często, zwłaszcza w Istituto Nazionale di Studi sul Rinascimento, którego był wówczas prezydentem. Potrafił cierpliwie słuchać, ale rozjaśniał się w pełni, gdy pytałem go o sprawy, które miał na sercu. Utkwił mi w pamięci zwłaszcza jeden wieczór w jego domu, gdy zaimprovizował długi wykład o przedwojennej Florencji, urzekający barwnością i znanstwem drobnych nawet szczegółów. Podobne wykłady — zależnie od potrzeb słuchacza — improwizował błyskawicznie, a że erudycję i pamięć miał niezwykłą, to można tylko żałować, że nie zawsze te nieformalne wykłady zostały należycie spożytkowane.

<sup>5</sup> „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XV, 1970, s. 7–22. Por. też E. Garin, *Nieznana polemika antykopernikańska ibidem*, XVII, 1972, s. 177–182.

<sup>6</sup> *Movimenti ereticali in Italia e in Polonia nei secoli XVI–XVII*, Firenze 1974.

<sup>7</sup> Referat Garina wygłoszony na tej konferencji został też — wraz z innymi — opublikowany w przekładzie — w „Człowiek i Światopogląd”, 7/96, 1973, s. 86–100.

Rozmawialiśmy również czasem i o polityce. Garin był z przekonania lewicowcem, zbliżonym do Komunistycznej Partii Włoch (PCI), z pewnością jednak polityka Związku Radzieckiego nie budziła w nim zachwyty, a moje krytyczne uwagi na temat świetlanego ustroju przyjmował z pełnym zrozumieniem. Odniosłem jednak wrażenie, że polityka zajmowała go naprawdę tylko w odniesieniu do spraw włoskich i to zwłaszcza w kwestiach dotyczących oświaty i nauki. Był też agnostykiem religijnym, co nie przeszkadzało utrzymywać mu serdecznych stosunków z wieloma katolikami; szczególnie cenił sobie przyjaźń z dwoma dominikanami, swymi uczniami, Armando Verde i Salvatore Camporeale (zm. 2003), wybitnymi znawcami kultury renesansowej.

Gdy Profesor przeszedł na emeryturę, to choć pracował w dalszym ciągu, miał więcej czasu i kontakt z nim był znacznie już łatwiejszy. Gdy więc w początku lat osiemdziesiątych tworzyłem serię wydawniczą *Renesans i Reformacja. Studia z historii filozofii i idei*, pomyślałem od razu o pracach Garina. Problem polegał jednak na tym, że nie dysponowałem żadnymi funduszami na opłacenie praw autorskich. Zwróciłem się więc do Profesora prosząc go o wyjednanie u wydawcy zgody na bezinteresowne udzielenie copyright'u. Dzięki też jego interwencji w serii mógł się ukazać *Powrót filozofów starożytnych* (1987, wyd. 2, 1993), a następnie *Zodiak życia. Astrologia w okresie renesansu* (1992, wyd. 2, 1997).

W 1998 roku Garina dotknął ciężki cios, zmarła bowiem jego żona Maria, której znaczenia w jego życiu trudno byłoby przecenić. Wkrótce potem przyszedł zawał, który powalił go na długie miesiące. Dzięki pomocy uczniów, Profesor aż do śmierci znajdował się pod staranną opieką. Wychodził niekiedy na miasto, przyjmował też krótkie — bo łatwo się męczył — wizyty, starał się również pracować.

Gdy trzy lata temu byłem we Florencji, rozmawiałem na temat zdrowia Garina z Michele Ciliberto, prezydentem Istituto Nazionale di Studi sul Rinascimento. Zatelefonował on wtedy do Profesora i powiedział mu, że „Szczucki jest we Florencji i śle serdeczne pozdrowienia”. Włączył następnie głośnik i usłyszałem wówczas głos Garina, słabszy może niż zwykle, który podziękował i prosił o pozdrowienie wszystkich „drogich kolegów polskich”. I to było nasze ostatnie, by tak rzec, spotkanie.

Dziś żałuję mocno, że nie postarałem się o odwiedzenie Profesora w tych ostatnich latach — a były ku temu i inne okazje — by raz jeszcze podziękować Mu za życzliwość i bezinteresowną pomoc, których mi nie szczędził w ciągu naszej ponad czterdziestoletniej znajomości.

Lech Szczucki (Warszawa)

## Janusz Pelc

(5 IX 1930 — 9 V 2005)

9 maja 2005 r. zmarł Profesor Janusz Pelc, wybitny humanista, historyk literatury, wielki znawca kultury staropolskiej. Żegnaliśmy go na Cmentarzu Powązkowskim — przyjaciele, uczniowie, bliźsi i dalsi współpracownicy, studenci i czytelnicy jego książek i rozpraw, wszyscy jakby zaskoczeni nieodwołalnym faktem Jego odejścia, zaskoczeni mimo długotrwałej choroby, z którą nauczył się żyć, ale która wyraźnie, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, systematycznie i nieubłaganie nam go odbierała. Zaskoczeni, bo przecież maj nie jest miesiącem pożegnań, powinien być czasem radości i życia. Śmierć jednak ma najwyraźniej własny kalendarz, zabiera „jako kosarz ziele”, bez respektu dla czasu, ludzkich oczekiwań i nadziei. Pożegnaliśmy Profesora — mistrza, przyjaciela, badacza cieszącego się szczególnym uznaniem i szacunkiem.

Urodzony w 1930 roku, należał do tego pokolenia historyków literatury, które w dorosłe życie wchodziło w czasach trudnych dla kultury polskiej, ale czynną działalność naukową rozpoczynało już bez obciążeń i serwitutów politycznych. Macierzystą instytucją był dla Profesora Pelca Instytut Badań Literackich PAN, gdzie w 1955 r. jako starszy asystent rozpoczął pracę w Dziale Literatury Staropolskiej,

gdzie uzyskał doktorat (1961), obronił pracę habilitacyjną (1966), a w roku 1976 został profesorem nadzwyczajnym. Wtedy też założył w Instytucie własną Pracownię Literatury Renesansu i Baroku, która do dziś funkcjonuje, mimo przejścia Profesora w 1981 roku na Uniwersytet Warszawski. Niespożyta energia i umiejętność organizowania życia naukowego sprawiła, że właśnie dzięki Profesorowi w krótkim czasie wyrosło w uniwersyteckim Instytucie Literatury Polskiej silne środowisko badaczy staropolskiej literatury, w kierowanym przez niego Zakładzie Literatury Staropolskiej i Oświecenia. W 1985 roku został mianowany profesorem zwyczajnym.

Chociaż formalnie związany najpierw z Instytutem Badań Literackich, a później z Uniwersytetem Warszawskim, nie zamykał się nigdy Profesor w tych instytucjach. Służył całemu środowisku „staropolań”, współpracował blisko z większością ośrodków naukowych w Polsce, z polonistami i sławistami za granicą. Jego aktywność, gotowość współpracy i organizacyjne umiejętności sprawiały, że uczestniczył we wszystkich niemal istotnych przedsięwzięciach naukowych związanych ze staropolską kulturą i literaturą. Był redaktorem naukowym wielu przedsięwzięć zespołowych, takich jak *Problemy literatury staropolskiej* (1970–1978) czy *Cochanoviana* (1985–1986), uczestniczył w pracach komitetu redakcyjnego serii „Studia Staropolskie”, w której ukazywały się również jego najważniejsze rozprawy. W 1994 założył i prowadził do ostatnich dni interdyscyplinarny półrocznik „Barok. Historia — Literatura — Sztuka”. Był członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem zwyczajnym Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego PEN-Clubu, przewodniczącym Komisji Edytorski-Tekstologicznej Międzynarodowego Kongresu Sławistów, należał do licznych stowarzyszeń i organizacji naukowych i twórczych. Dla wielu z nas, z Instytutu Badań Literackich, z Uniwersytetu Warszawskiego, również z innych pozawarszawskich uczelni, był jednak przede wszystkim człowiekiem, na którego pomoc i radę zawsze można było liczyć. Miał dar otwierania się na ludzi młodych, przygarniał ich do siebie z wielką życzliwością.

Odejście na emeryturę w roku 2000 nie zmieniło w sposób zasadniczy trybu pracy Profesora Pelca. Wyczuwało się tylko pośpiech, żeby jeszcze zdążyć, jeszcze skończyć rozpoczęte książki, jeszcze zredagować nowe wersje tych dawniejszych, przeczytać nadesłane do redakcji „Baroku” rozprawy i artykuły, odpowiedzieć na korespondencje, doprowadzić do końca rozpoczęte pod jego opieką doktoraty.... Dziś pozostała wdzięczność za to wszystko, wdzięczność, której tak niewiele dowodów mogliśmy złożyć. I trochę satysfakcji, że udało się, obok prac niegdyś ofiarowanych na sześćdziesiąte urodziny [*Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, t. 1–2, Warszawa 1993], wydać i wręczyć Mu tom rozpraw *Corona scientiarum. Studia z historii i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi* (pod zbiorową redakcją naukową Juliusza A. Chrościckiego, Warszawa 2004). To w sumie tak niewiele... i pozostaje poczucie, że On zostawił nam niewspółmiernie więcej.

Miał Profesor swoje staropolskie miłości. Fascynował go przede wszystkim Jan Kochanowski. Najpierw było wydanie *Fraszek* w „Bibliotece Narodowej” (1957) i studium *Chronologia „Fraszek” Jana Kochanowskiego* opublikowane w tomie zbiorowym *Ze studiów nad literaturą staropolską*, któremu patronował Kazimierz Budzyk, również promotor doktoratu poświęconego poezji czarnoleskiej, wydanego w roku 1965 pod tytułem *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVII w.)*. Potem były *Treny*, które jak żaden inny utwór Kochanowskiego wiązały się trwale właśnie z opracowaniami Janusza Pelca: zarówno z monografią dzieła wydaną po raz pierwszy w 1969 roku, jak i, a może przede wszystkim, z wydaniem w „Bibliotece Narodowej”, ciągle od tegoż roku wznawianymi i uzupełnianymi. A potem jeszcze kilkadziesiąt opracowań, czy to poszczególnych utworów, czy to wybranych problemów twórczości, czy też szkiców próbujących uchwycić proteusową sylwetkę poety. I wreszcie monografia *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej* opublikowana na 450 rocznicę urodzin Kochanowskiego w roku 1980, uzupełniana i poprawiana aż do trzeciego wydania w 2001 r. Nie znaczy to oczywiście, że z napisaniem monografii zakończyły się zmagania z Kochanowskim. Sam Profesor wiedział najlepiej, ile jeszcze pytań nie zostało postawionych, na ile jeszcze pytań nie znaleziono odpowiedzi. Pisał w „Słowie wstępnym” do



ostatniego wydania: „Nadal pracujemy nad Kochanowskim z pełną świadomością, że prawdopodobnie my, i nasi następcy nie powiedzą tu przysłowiowego ostatniego słowa. Nauka nie zna *ne varietur*. Każde nawet drobne znalezisko jest cenne. Nie bójmy się trudnych pytań, wystrzegajmy się zbyt łatwych odpowiedzi. I w tym tkwi wiele optymizmu, nawet jeśli stan dokonań w tych czy innych dziedzinach nie daje nam pełnej satysfakcji, czasami budzi nawet niepokój”.

Książka o Kochanowskim pokazała, że Janusz Pelc nie tylko nie bał się trudnego gatunku, jakim jest monografia twórcy, ale też uważał ten właśnie gatunek wypowiedzi historycznoliterackiej, bez wątpienia najtrudniejszy i bez wątpienia zanikający w warsztatach badacza, za nadal żywy i potrzebny. W cytowanym wyżej „Słowie wstępnym” starał się rozproszyć obawy przyszłych autorów monografii przed zarzutami o tradycjonalizm. Bądźmy elastyczni, nie bójmy się pisać biografii, nie bójmy się tradycyjnej filologii — to dwa ważne drogowskazy stawiane jakby wbrew jałowym rozważaniom nowoczesnej metodologii. Bowiem „działanie jest ważniejsze od modelu działania”. Spełniając się jako monografista Kochanowskiego, nie zdołał Profesor Pelc, niestety, doprowadzić do końca swych planów edytorskich, przede wszystkim przygotować tomu *Fraszek* dla sejmowego wydania *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego*.

Badania nad Kochanowskim prowadziły Profesora wprost do syntezy epoki renesansu. Rok 1984 (czterechsetna rocznica śmierci poety) przyniósł książkę *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu*, rok 1988 — następna, wydana w skromnej poligrafii Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, zatytułowana *Renesans w literaturze polskiej w kontekście europejskim*, a rok 1994 monografię *Literatura renesansu w Polsce* (1998 — wydanie 2 zmienione i poszerzone). Jestem przy tym głęboko przekonany, że Janusz Pelc nie zdążył powiedzieć ostatniego słowa, że synteza kultury i literatury epoki renesansu w Polsce była dla niego zadaniem do zrealizowania, a może raczej, czymś, co ciągle zaprzętało umysł, co nieustannie się kształtowało.

Wspominając Profesora jako badacza, który nie bał się pisania monumentalnej monografii staropolskiego pisarza, nie można pominąć Jego prac nad Zbigniewem Morsztynem. Monografia tego poety-arianina powstała na długo przed książką o Kochanowskim, była rozprawą habilitacyjną, rozprawą, która dla wielu młodszych historyków literatury może stanowić wzór badań dokumentacyjnych. Monografią *Zbigniew Morsztyn, arianin i poeta* (Wrocław 1966) i późniejszą nieco książką *Zbigniew Morsztyn na tle poezji polskiej XVII w.* (Warszawa 1973) Janusz Pelc stworzył wizerunek tego twórcy — jednego z największych w swojej epoce. Imponujące zakresem badania źródłowe i filologiczne, wzorcowy warsztat odtwarzający biografię autora *Muzy domowej*, a przy tym stanowczy i mocno zarysowany jego portret — wszystko to sprawiło, że nazwisko Zbigniewa Morsztyna na zawsze będzie już kojarzone z nazwiskiem Profesora. Tym bardziej, że opracował on również edycję wierszy Morsztynowych w tomiku „Biblioteki Narodowej” — do tego wydania, jednej z wielu edytorskich prac Profesora, sięgają dziś zarówno historycy literatury jak i miłośnicy staropolskiej poezji. Przygotowując *Wybór wierszy*, zawierający niewielką przecież część twórczości Zbigniewa Morsztyna, odczuwał Profesor potrzebę sporządzenia edycji pełniejszej, poprawiającej wcześniejsze, niedoskonałe opracowanie *Muzy domowej*, zwłaszcza zaś pełnego, uwzględniającego również warstwę ikonograficzną, opracowania *Emblematów*. Udało się to zrealizować dopiero całkiem niedawno w edycji przygotowanej wspólnie z żoną, profesor Pauliną Buchwald-Pelcowa (Z. Morsztyn, *Emblemata*, Warszawa 2001).

Badania nad twórczością Zbigniewa Morsztyna, rozciągające się tym samym na niemal czterdziestolecie najbardziej aktywnej działalności Profesora Pelca, mają w tle nie tylko studia nad emblematyką, o czym wypadnie powiedzieć osobno, ale także, a może nawet przede wszystkim, intensywne prace nad polskim barokiem literackim. Z dzisiejszej perspektywy już może tego nie widać, ale lata sześćdziesiąte XX wieku, gdy powstawała monografia Zbigniewa Morsztyna, były do pewnego stopnia przełomem w odzyskiwaniu epoki baroku dla historii literatury, epoki już nie zapomnianej, ale jeszcze nie w pełni rozpoznanej. Wówczas to powstały najważniejsze być może prace o literaturze barokowej, wtedy właśnie rozpoczęła się trwa-

jąca do dziś fascynacja tą epoką. I z całą pewnością Janusz Pelc, który stawał się eksploratorem baroku jako badacz siedemnastowiecznej recepcji Jana Kochanowskiego, był jednym z tych historyków literatury, którzy tę fascynację zapoczątkowali, pielęgnowali i umacniali. Nie sposób tu wymienić wszystkich rozpraw Profesora dotyczących baroku, nie można natomiast nie wspomnieć o monografii zatytułowanej *Barok — epoka przeciwieństw* (Warszawa 1993), której nowa, zmieniona i uzupełniona wersja ukazała się w roku ubiegłym w krakowskim Wydawnictwie Literackim. Bez wątplenia to jedna z najważniejszych książek o baroku w ostatnich dekadach, książka proponująca inne, własne czytanie epoki, najbliższa chyba jej gustom, jej ideom, zgodnie z którymi literatura tych czasów jest tak mocno uwikłana w harmonię sztuk.

Osoba Janusza Pelca i epoka baroku dla wielu najmocniej związane są ze sobą periodykiem „Barok. Historia — Literatura — Sztuka”, który jako półrocznik ukazuje się nieprzerwanie od 1994 roku. Założony na Uniwersytecie Warszawskim z inicjatywą Profesora, pod Jego redakcją rozwijany, stał się już niemal instytucją, samodzielnym centrum publikacji wyników najnowszych, interdyscyplinarnych badań nad barokiem.

Nie sposób dzisiaj powiedzieć, mając do czynienia z takim bogactwem dokonań, z taką obfitą i wielostronną spuścizną uczonego, co w tym dorobku jest najważniejsze, co ma walor najistotniejszy i ciężar największy. Jeśli jednak szukać mielibyśmy takiego obszaru badań, takich rejonów kultury, na których nazwisko Profesora odcisnęło się najsilniej, to obszarem tym byłaby emblematyka. Pamiętam, jakim zaskoczeniem i jaką nowością była dla mnie, wówczas studenta trzeciego roku warszawskiej polonistyki, wydana jesienią 1973 roku książka *Obraz — słowo — znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*. Była to wówczas praca w polskim literaturoznawstwie absolutnie pionierska, wprowadzająca całą potężną dziedzinę wiedzy do historii polskiej literatury, od definicji gatunku i jego genezy poczynając, a na prezentacji i analizie najważniejszych dzieł kończąc. Po blisko trzydziestu latach od tamtej publikacji napisał Janusz Pelc nową jej wersję, zatytułowaną *Obraz i słowo na pograniczu literatury i sztuk plastycznych* (Kraków 2002), dającą znacznie pełniejszą panoramę staropolskiej emblematyki, panoramę uwzględniającą ostatnie wyniki badań i rezultaty wielu kwerend źródłowych, bogatszą o nowe doświadczenia i przemyślenia. Nie tylko ta książka pokazuje, że emblematyka, dziś już codzienność w historycznoliterackich opracowaniach, nigdy nie przestała zajmować Profesora. Wraz z żoną, profesor Pauliną Buchwald-Pelcowa, autorką bibliografii *Emblematy w drukach polskich i polski dotyczących XVI–XVIII wieku* (Wrocław 1981), rozpoczęli wydawanie osobnej serii edycji staropolskich emblematów, a raczej tekstów pisanych do zbiorów europejskiej emblematyki. W serii tej udało się opracować w ostatnich latach (1999–2001) trzy tomy: oprócz wspomnianych już *Emblematów* Zbigniewa Morsztyna ukazały się również wzbogacone o polskie subskrypcje *Emblematy miłosne* Jacoba Catsa i w ten sam sposób złożone *Amoris Divini et humani effectus varii* (*Miłości Boskiej i ludzkiej skutki różne*). I to zapoczątkowane przez Profesora dzieło czeka na kontynuację.

Intensywna praca ostatnich lat i miesięcy, naznaczonych wyniszczającą organizm chorobą, miała w sobie wiele z heroizmu. Towarzyszył jej upór, by wbrew wszystkiemu nie poddawać się, wypełniać zobowiązania wobec współpracowników, uczniów, redakcji „Baroku”. Nie widać tego na jednej z ostatnich znanych mi fotografii Profesora, zamieszczonej w dedykowanym mu tomie *Corona scientiarum*, fotografii wśród książek, w naturalnym środowisku uczonego, z której emanuje pogodny spokój. Wpatrując się w to zdjęcie, przypomniałem sobie pierwsze moje spotkanie z Profesorem w 1976 roku, na seminarium doktorskim odbywającym się w poniedziałki wczesnym rankiem w zagraconym pokoju 127 Instytutu Badań Literackich, i dziś wydaje mi się, że wyglądał tak samo. Mam wrażenie, że te trzydzieści lat, które od tamtego czasu upłynęły, niczego w Profesorze nie zmieniły. Zastanawiając się nad tą, pozorną przecież, niezmiennością, zrozumiałem, że nie o wygląd tu chodzi — ten zaciera się wszak w pamięci — ale o to, że Profesor był niezmiennie obecny w życiu moim i moich kolegów: jako bliski Człowiek i jako Autorytet. I taki pozostanie. Vale, Profesorze!

Adam Karpiński (Warszawa)